

Najbardziej polska kolęda

Nazwa kolędy pochodzi od łacińskiego słowa „calendae”, co w kalendarzu juliańskim oznacza pierwszy dzień miesiąca. Trudno jednoznacznie określić kiedy kolędę zaczęto nazywać pieśnią bożonarodzeniową, ale przypuszczalnie nastąpiło to w XIX wieku. Rozwój kolęd trwa od średniowiecza do dzisiaj. Pierwotnie kolędą nazywano noworoczną pieśń życzeniową, która zawierała pochwałę dla gospodarzy, życzenia na nowy rok i była pieśnią dziękczynną za dary. Później kolędy coraz bardziej wiązano z liturgią, a ich słowa dotyczyły Bożego Narodzenia.

Wiek XVII przyniósł nam kolędy o tematyce pasterskiej, tzw. pasterańki, które oprócz elementów kościelnych wprowadzały elementy obyczajowe, zawierały realia epoki.

„Bóg się rodzi-moc truchleje” - to najbardziej Polska z wszystkich kolęd, choć śpiewana jest zwykle jako druga, po kolędzie „Wśród nocnej ciszy”. Kiedy w ten jedyny wieczór w roku śpiewamy ją, nie zastanawiamy się, kiedy i gdzie powstała. A powstała 202 lata temu w Dubiecku.

Dubiecko to małe miasteczko leżące nad Sanem przy drodze pomiędzy Przemyślem a Dynowem.

Niczym szczególnym się nie wyróżnia. Pograżone w wiecznej drzemce, do snu kołysze je szum Sanu, a w oddali majaczy panorama Bieszczad. Ilekroć to miasteczko odwiedzałem, zawsze wstępowałem do klasycystycznego pałacyku należącego ongiś do rodziny Krasickich. Właśnie w tym pałacyku na pierwszym piętrze przyszedł na świat w 1735 roku Ignacy Krasicki. Rodzina Krasickich - znana z gościnności - rada była z każdego odwiedzina,

które wносиły trochę życia, zwłaszcza w jesienno-zimowe wieczory. Odwiedzał rodzinę Krasickich znany przedstawiciel sentymentalizmu, moralista, dramatopisarz - Franciszek Karpiński. Właśnie tam w 1792 roku, jak należy przypuszczać, w mroźny grudniowy wieczór, kiedy San skuty już lodem, od Dynowa wieje mroźny zimowy wiatr, a w kominku buzuje ogień - Franciszek Karpiński bierze pióro, papier i pisze (być może) pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, po czym (na pewno) pieśń nawiązującą do Bożego Narodzenia - „Bóg się rodzi”. O czym myśli?

Zapewne o ojczyźnie, bowiem kończy się rok 1792, a wraz z nim niedawne nadzieje Polaków. Od tego czasu w każdym polskim domu, w kraju i - na obczyźnie, w noc wigilijną „Pieśń o narodzeniu pańskim” jest obecna. Jan Kott tak pisał: „Jest w tej kolędzie jednocześnie liturgia i swojskość, podniosłość i prostota, dalekość i bliskość Boga. Początkowa groza ulega stopniowo wyciszeniu, strefy są coraz prostsze, abstrakcyjny Bóg przemienia się znowu w znajome Dzieciątko Jasełek. Bóg znalazł się między ludźmi.”

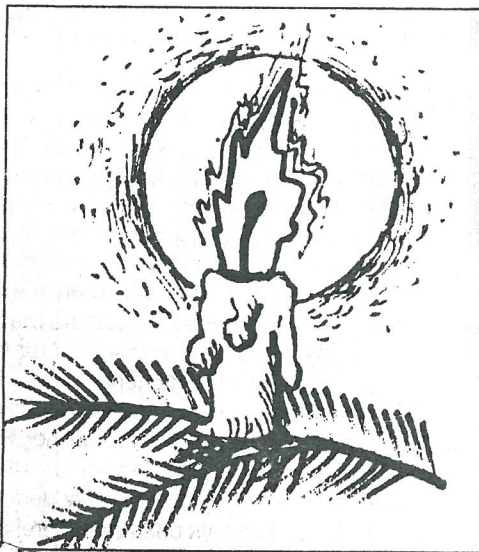
Prosi Franciszek Karpiński o błogosławieństwo dla ojczyzny.

Czyżby tam, w Dubiecku, patrząc z okien pięknego zamku, 202 lata temu widział chmury, jakie nadciągały nad Rzeczpospolitą? Czyżby przewidział przeróbki swojej kolędy, jakich dokonali np. żołnierze pod Tobrukiem, kiedy śpiewali:

**Bóg się rodzi, a my przecie
Po okopach rozrzuceni
Sławy Polski na bagnecie
Rozniesiemy po tej ziemi
By się wrogom nie zdawało
Że zdobyli Polskę całą.**

W Wigilijną wieczór przy wielu stołach rozlegnie się kolęda z Dubiecka. Może w nowym, 1995 roku, głos tej kolędy zjednoczy, a nie podzieli „**Dom nasz i majątność całą i wszystkie wioski z miastami**”. Czego wszystkim życzę.

Tadeusz Mędzelowski



Co powiedzą nasze zwierzęta?

Jeśli wierzyć literackim zapisom, w noc wigilijną zwierzęta przemawiały ludzkim głosem. Gospodarze spieszyli więc do swoich obór, by opłatkami i resztkami wieszery podzielić się z dobytkiem. Ponoć niejeden mógł wysłuchać o sobie ciekawych wiadomości.

A co dzisiaj powiedziałyby w noc wigilijną żyjące obok nas zwierzęta? Niektórzy ich właściciele już wiedzą, co usłysza

☆

WŁADYSŁAW PADŁO - Komendant Wojewódzkiej Policji w Tarnowie, zaprzyjaźniony z kotką Mombą:

- Kiedyś dostałem w prezencie czarnego kota, który później okazał się kotką. Wabi się Momba i mieszka razem z moją mamą, gdyż nasze mieszkanie w bloku okazało się trochę za ciasne. Moje córki od dawna chcą mieć psa, ale skutecznie się przed tym bronię. W zamian

czywiście razem. Nie zabraknie Żulika, który, jak przystało na psa z ogromną energią i temperamentem za trzech, powie mi, iż życzy sobie, aby jego codzienne wycieczki za miasto - kiedy wreszcie może się wybrać i wyskakać - były trzy razy dłuższe. Ponieważ jest karmiony według przepisu z książki, podczas wigilii miał do nas pi

je za mało sł

lubi. Niewyki

22